Nr. 259. Lwów — Niedziela dnia 12 Listopada. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ceny ogłoszeń
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.

Dziś: A. 25 po Ś. O. M. | N. 21 po S. Hł. 4
Jutro: św. Eugeniusza | 1 Noj. K. i D.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 7 m. 10 Zachód „ „ 4 m. 18

Długość dnia godzin 9 m. 8 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Statystyka przestępstw.

Kiedy którekolwiekbądź państwo przedsiębierze reformę sądownictwa karnego, wówczas przedewszystkiem powołuje komisye do zbadania istniejącego stanu rzeczy nietylko u siebie, lecz także w innych państwach. Zebrany w ten sposób materyał służy następnie za nić przewodnią przy robotach nad zamierzonemi zmianami. Takie komisye pracowały właśnie w Rosyi od wstąpienia na tron Mikołaja II, a teraz ministeryum sprawiedliwości ogłosiło rezultaty ich badań w dużym tomie pod tytułem: „Kryminalna statystyka za ostatnie dwudziestolecie". Cyfrowo wykazano w tem dziele, że z wyjątkiem Anglii i Austryi, liczba zbrodni we wszystkich państwach europejskich ogromnie wzrasta. Naczelne miejsce w tym smutnym postępie zajmuje Francya, gdzie w ostatniem dwudziestoleciu zwiększyła się ludność w sposób naturalny i przez napływ obcych razem o 7%, a liczba potępionych przez sądy wzrosła o 28%. Tuż za Francyą kroczą Niemcy. Tam z roku na rok rośnie procent przestępców bez skoków, jak we Francyi, zatem bez wpływu, jaki zawsze na kryminalistykę wywierają wypadki polityczne, lecz stale, miarowo, jakby jakaś nieskruszona konieczność. Do roku 1880 liczba co roku potępionych ludzi stała mniej więcej w mierze, potem zaś zaczęła widocznie się zwiększać. Średnia liczba za pierwsze siedmiolecie wynosi 1058 skazanych na każde sto tysięcy ludności, uznanej za poczytalną; w następnem siedmioleciu było już ich średnio biorąc 1244; potem jeszcze wzrosła, tak, że w ogóle w ciągu lat 20-tu liczba skazanych wzrosła o 35% podczas gdy ludność zwiększyła się o 15%. Włochy i Hiszpania prawie dotrzymują kroku Niemcom, a za nimi postępuje Rosya. Jeżeli wszystkich skazanych podzielić na kategorye podług wykonanych przez nich karygodnych czynów, to się okaże, że we Francyi najbardziej się rozwinęły przestępstwa przeciw publicznemu porządkowi i osobistemu bezpieczeństwu, w Niemczech zaś przeciw własności. W ogóle procent skazanych złodziei stanowi we Francyi połowę, a w Niemczech 55% wszystkich potępionych. I pod tym względem pozostaje to samo stopniowanie między państwami, jakie między niemi istnieje pod względem ogólnego postępu zbrodniczości. Jak rzekliśmy wyżej, wyjątek stanowi przedewszystkiem Anglia, po niej zaś, chociaż niezbyt dobitnie — Austrya. W pierwszem z tych państw liczba czynów karygodnych, w ogóle znacznie mniejsza niż w kontynentalnej Europie, stale i ogromnie maleje z roku na rok. Do 1880 roku skazywano za ważne występki, średnio biorąc, 222 ludzi na każde sto tysięcy poczytalnej ludności, potem do 1890 r. spadła ta liczba na 207, następnie do 1895 zmalała do 185, a teraz wyraża się cyfrą 181¾. Przez ten czas złodziejstwa zmniejszyły się w Anglii o 18%. W Austryi od r. 1874 liczba przestępstw zaczęła stale się zmniejszać. Do tego czasu średnia liczba skazywanych co roku wynosiła 30.565 osób, a w roku 1894-ym obliczono przeciętną już tylko na 30.067, chociaż w tym czasie ludność zwiększyła się o 17%.

Pomijając angielski i austryacki wyjątek, można tedy powiedzieć, że moralność europejska niewątpliwie się psuje. Czem to wytłomaczyć? Wszakże w tym czasie ogólna oświata zrobiła ogromne postępy, a właśnie ją wskazywano jako najskuteczniejszy środek przeciw zbrodniom; wołano powszechnie, że trzeba zamiast kryminałów budować szkoły, bo czem ich będzie więcej, tem mniej będą mieli do czynienia sędziowie. To hasło uchodziło za niewątpliwą prawdę, i było tak popierane, że naprzykład we Francyi do roku 1870-ego liczba rekrutów umiejących czytać i pisać wynosiła 82%, teraz zaś wynosi 94,5%, a kontrakty ślubne przed dwudziestu laty mogło osobiście podpisać 77 mężczyzn i 65 kobiet z każdej setki par małżeńskich, teraz zaś takich mężczyzn jest 92, a kobiet 88. Cyfrowo trochę mniejszy, ale procentowo taki sam stosunek zachodzi w Niemczech i gdzieindziej.

Zaprowadzenie sądów przysięgłych nie tłomaczy w całości wzrostu skłonności do przestępstw, bo chociaż większa pobłażliwość tych sądów, aniżeli koronnych niewątpliwie ośmiela do czynów karygodnych, jednakże wiadomo z badań uczonych jurystów, że w ogóle sądy przysięgłych tylko o 7% są łaskawsze od koronnych, a tymczasem liczba czynów zbrodniczych wzrosła o 28 i 35 procent. Jeżeli gdzie, to chyba tylko w Austryi liczba zasądzonych osób zmniejszyła się jeno dlatego, że sądy stały się pobłażliwsze.

Byłoby niesprawiedliwie wskazać tylko jedną przyczynę wzrostu zbrodniczości i na nią zwalić całą winę szkodliwego wpływu. Takich przyczyn jest niewątpliwie mnóstwo, lecz między niemi najważniejsze są: złe szkoły, złe książki i pisma peryodyczne, teorye, podniecające nienawiść społeczną i lekceważenie cudzej własności, rozpolitykowanie się całej ludności, a dalej — udoskonalenie bardzo tanich środków komunikacyjnych, wskutek czego wytworzyła się hazardowna ruchliwość ludności wiejskiej, niedostatecznie pod względem moralnym i umysłowym zabezpieczonej od pokus wielkomiejskich, olbrzymi wzrost miast z ich jaskiniami wszelkiego zepsucia, pragnienie wygód, błyszczenia, zabaw i rozkoszy, co wszystko nietylko nie jest tłumione, lecz owszem znajduje poparcie w teoryach ekonomicznych, składających hołdy kredytowi, wreszcie — powszechny upadek powagi władz i opinii. Dziczeje Europa politycznie, więc musi dziczeć społecznie. Organizmy, ukute przez długie wieki pracą Kościoła i państwa, zaczynają się rozluźniać po zanegowaniu powagi Kościoła i państwa — i oto ze wszystkich szczelin zaczyna się dobywać ropa zgnilizny...

Skandal transwaalski.

W chwili, gdy w Europie pojawiła się niepewna jeszcze wiadomość, że wojska Transwaalu i Oranii odniosły jeszcze jeden sukces, mianowicie zdobyły miasto Colenso, długo bronione przez Anglików, rzekł lord Salisbury na dorocznym bankiecie przy instalacyi nowego lorda-majora londyńskiej City, że nie Anglia, lecz Transwaal wywołał wojnę, a wszelkie przeciwne dowodzenia opierają się na błędzie. Rzekł jeszcze prezes rządu, że Anglia nie pożąda ani złotych kopalń, ani zaborów, jeno chce wywalczyć prawa obywatelskie cudzoziemcom, osiadłym w Transwaalu, i tego się koniecznie dobije, odtrącając wszelkie pośrednictwo pokojowe, z jakiem ktokolwiek chciałby wystąpić. Była więc w tej mowie stanowczość, bardzo piękna w dobie niepowodzeń, i było umiarkowanie w dążnościach, bardzo zrozumiałe w takiej dobie. Jeżeli zmieni się sytuacya na teatrze wojny, zmieni się i mowa lorda Salisbury. Więcej o tem nie ma nic do powiedzenia. Ale trzeba wytłómaczyć jego oświadczenie, że fałszywe są dowodzenia, jakoby Transwaal, nie zaś Anglia doprowadziła do wojny. Było to, jak dotąd gołosłowne, odparcie grożącego ministrowi Chamberlainowi skandalu. Znany apostoł wieczystego pokoju p. Stead ogłosił w swym dzienniku *Star*, że niebawem opublikuje dokumenty, dowodzące, że Chamberlain, ratując się od osobistej klęski, doprowadził do tej wojny wspólnie z przyjacielem swoim, gubernatorem Capu panem Milnerem. Mianowicie dwoma listami i telegramami Chamberlain zachęcił Rhodesa i Jamesona w r. 1896-ym do najazdu na Transwaal, a kiedy ta afera się nie powiodła, wyparł się wszelkiego udziału. Z tego skorzystał adwokat Jamesona, grożąc Chamberlainowi opublikowaniem jego listów, jeżeli on nie obroni Rhodesa i Jamesona. Chamberlain dał więc im najpiękniejsze świadectwo i tem zupełnie ocalił Rhodesa, a sprawił to, że Jameson otrzymał tylko lekką i pozorną karę. Skłamawszy dwa razy, Chamberlain był już zupełnie w rękach stowarzyszenia handlowo-politycznego „Chartered Compagny", które urządziło najazd Jamesona. Pragnęło ono zemsty na Transwaalu, więc po prostu kazało Chamberlainowi koniecznie popchnąć Anglię do wojny, grożąc mu znowu opublikowaniem jego listów i telegramów z roku 1896. Jakoż pod takim przymusem stawiał Chamberlain coraz większe żądania rządowi transwaalskiemu, licząc na to, że w końcu wyczerpie się ustępczość Krügera. W końcu zaś, gdy Krüger przystał na wszystko i depeszą zawiadomił o tem Milnera, ten wykonał z ową depeszą to samo, co Bismark z emską i nawet jeszcze więcej, bo łagodny ton Krügera zmieniwszy na brutalny i opryskliwy, wykreślił z depeszy oświadczenie o przyjęciu angielskich warunków. Tak zmienioną depeszę posłał Milner do Anglii, a wtedy Chamberlain, ogłosiwszy ją, wypowiedział wojowniczą mowę, po której Transwaal wziął się do oręża.

Dodatni i ujemny symptomat.—Deputacye kwotowe.

Piszą nam z Wiednia, 10 listopada:

Wczorajszy dzień przyniósł nam pocieszający dowód szybkiego wyzdrowienia nieuleczalnie chorego, jak się zdawało, parlamentaryzmu w Austryi, a równocześnie akt opozycyjny, zakrawający na pospolitą psotę.

Pierwszy dowód widzimy w tem, że Izba poselska, przerywając jałową pogadankę o rozruchach na Morawii, postanowiła odbyć osobne wieczorne posiedzenie celem uchwalenia projektu rządowego o zapomogach dla dotkniętych ostatnią katastrofą elementarną okolic. Wprawdzie Izba na przedostatniem posiedzeniu na wniosek socyalisty Daszyńskiego uchwaliła jednomyślnie, że zaraz po skończeniu rozpraw o zaburzeniach czeskich, stanie na porządku dziennym sprawozdanie komisyi prasowej o zniesieniu stempla dziennikarskiego. Pomimo tej uchwały, nie upierając się w doktrynerstwie, Izba nie tylko zgodziła się wczoraj na drugie, osobne posiedzenie wieczorne, lecz także na niem załatwiła projekt o zapomogach. Parlament austryacki podnosi się więc wyraźnie z niemocy, staje się coraz pochopniejszym i zdolniejszym do pozytywnej pracy. Najprostsze uczucie sprawiedliwości nakazuje uznać w tym względzie stanowczą zasługę gabinetu hr. Clary'ego.

Tymczasem w clair-obscure komisyi do kontroli długu państwowego dokonała się demonstracyjka przeciwko gabinetowi, która nosi na sobie wszelkie cechy psoty. W myśl zawartego na podstawie §. 14-go układu z Bankiem austryacko-węgierskim, ogłoszonego 21 września przez gabinet hr. Thuna i d-ra Kaizla, teraźniejszy minister finansów zażądał upoważnienia na złożenie w banku 59 milionów złr. celem pokrycia wydania odpowiedniej sumy w notach 10-cio-koronowych i srebrnych 5-koronówek. Przeciwko temu żądaniu na wczorajszem posiedzeniu komisyi do kontroli długu państwowego przemawiali dr. Kozłowski i młodoczech dr. Blažek, podnosząc, że według konstytucyi takie upoważnienie może być wydane tylko na podstawie uchwały parlamentarnej, nie zaś na podstawie rozporządzenia w myśl §. 14-go. Dwaj wymienieni panowie głosowali więc przeciwko upoważnieniu, pp. Czedik i baron Doblhof za upoważnieniem, a ponieważ członek Izby panów hr. Montecuccoli nie był na tem posiedzeniu obecnym, prezydent komisyi Fuchs swym głosem rozstrzygnął na korzyść uchwały opozycyjnej. Możnaby w niej dopatrywać się obudzenia delikatnego sumienia konstytucyjnego, zasadniczego protestu przeciwko nadużywaniu §. 14-go itd. Jednakże zważywszy, że przez 2 lata paragraf ten po stronie większości parlamentarnej nie napotykał na żadne przeszkody, trudno uwierzyć w zupełną szczerość nagłego zwrotu w przekonaniach politycznych odnośnych posłów prawicy! Trzeba raczej przypuszczać, że tą akcyą kierowała jedynie zemsta osobista, że p. Blažek wykonał otrzymane z wiadomej strony polecenie, a pp. Kozłowski i Fuchs z fałszywie pojętych obowiązków solidarności prawicy asystowali w tej parodyi opozycyjnej. Oczywiście podobna uchwała komisyi do kontroli długu państwowego, która właściwie potępia postępowanie dawnego gabinetu, nie może obalić teraźniejszego, ani zachwiać jego pozycyi. Taktyka „kłucia szpilkami" jest niegodną poważnej większości parlamentarnej. Jej dalszy ciąg ma nastąpić w sprawie uchwalenia budżetu prowizorycznego. Jedni zalecają uchwalenie budżetu zamiast na 4 miesiące, jak życzy sobie rząd, na 2 miesiące, albo na miesiąc. I to jest niegodnem poważnej większości, która może odrzucić cały budżet, jeżeli chce koniecznie sprowadzić nagły upadek gabinetu, ale nie potrzebuje zaznaczać swego niezadowolenia i nieufności... na raty! Ileż to razy trzeba przypominać, że „rien n'est plus stéril que la politique des rancunes."

Dziś odbywa się tutaj pierwsze posiedzenie deputacyi kwotowych. Ostatnia propozycya deputacyi austryackiej ustanawiała klucz kwoty na 38.5 : 61.5, zgadzając się ewentualnie na cyfry 38 : 62. Przeszłoroczna kontrpropozycya deputacyi węgierskiej ustanawiała kwotę 31.9 : 68.1. Według zakomunikowanych teraźniejszym deputacyom przez oba rządy tabeli statystycznych, ogólne dochody w dziesięcioleciu 1886 do 1897 wynosiły w Austryi 4935.8 milionów, w Węgrzech 3199.8 milionów. Stąd wynikałby klucz kwoty 60.22% dla Austryi, 39.08% dla Węgier. Po odliczeniu różnych nierównych podatków, statystyka austryacka przychodzi do wniosku, że w najgorszym razie na Austryę przypada 62.43%, na Węgry 37.57%, statystyka węgierska zaś dowodzi, że po tych potrąceniach wynika klucz 30.23% dla Węgier, 69.77% dla Austryi, że zatem już teraz Węgry płacą więcej, niż należy.

Rada państwa.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 21 listopada. Po p. Adamku zabrał głos, jak już wczoraj donieśliśmy, poseł Kozłowski.

Wyraził on ubolewanie, iż w skutek jednostronnego zniesienia rozporządzeń językowych nastąpiło osłabienie powagi państwowej i wybuchły zaburzenia w Czechach i na Morawii, i tak dalej mówił: „O ile jako zwolennicy państwowej powagi nie możemy stawać w obronie form namiętnych opozycyi, o tyle z tym większym naciskiem potępiamy wszelkie wykroczenia, które zagrażają bezpieczeństwu życia, czci i mienia obywateli. O ile zarówno w interesie państwa, jak dobrze zrozumianym interesie ludu czeskiego, a to jako rzetelni jego przyjaciele (huczne oklaski z ław młodoczeskich) pragniemy uspokojenia umysłów w Czechach i na Morawii — do czego jednakże należało użyć innych zarządzeń niż te, któremi posługiwał się rząd, o tyle nie możemy nie zaznaczyć ponownie z żywem ubolewaniem, że właściwą przyczyną tych zaburzeń było zniesienie bez odpowiednich kompensat rozporządzeń językowych. Takie to stanowisko musimy zająć, ponieważ ideały narodowe uważamy nietylko za nienaruszalną i świętą własność naszego narodu, lecz umiemy je także ocenić w sposób, jak na to zasługują, u innych narodów. (Oklaski z ław prawicy). Ponieważ jesteśmy zwolennikami narodowej i obywatelskiej wolności, przeto w tej właśnie wolności upatrujemy główne warunki ładu publicznego. Co się tyczy odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych na interpelacyę, to w tem upatruję błąd administracyi, że rząd, pomimo, iż mógł łatwo przewidzieć ów ruch, niemniej wpływ tego ruchu na rozkiełznanie innych zaburzeń natury socyalnej, nie postarał się o środki, któreby temu zapobiegły. A dalej, że niektóre władze nie postępowały niestety z potrzebnym taktem. Co się tyczy tych ustępów odpowiedzi na interpelacyę, w których mowa o użyciu broni palnej, zajmujemy dziś to samo stanowisko, które zajmowaliśmy w dwóch interpelacyach, wniesionych przez członka Koła polskiego ks. kanonika Fiszera, na które jednak dotychczas minister obrony krajowej nie dał wyczerpującej odpowiedzi. Odpowiedź bowiem brzmiała tylko, że zarządzono potrzebne dochodzenia". Mówca przytacza w dalszym ciągu przepisy regulaminu służbowego dla armii i instrukcyi dla żandarmeryi o używaniu broni palnej podczas zaburzeń. Mówca pozostawia Izbie ocenienie, czy podczas zaburzeń w Wsetynie zastosowano się należycie do owych przepisów i instrukcyi, poczem mówca wystosowuje poważne upomnienie do rządu, ażeby przyrzeczone w odpowiedzi na interpelacyę dochodzenia przeprowadził w sposób dokładny z bezstronną surowością, o ile możności jak najprędzej i o wyniku tych dochodzeń zawiadomił natychmiast Izbę.

Mówca tak zakończył: „Wogóle jesteśmy tego zdania, że obowiązkiem każdego rządu jest tak postępować, aby najwyższe od Boga dane dobro t. j. życie ludzkie, nie było na szwank narażone (oklaski z ław polskich) i aby tylko w ostateczności i wyjątkowo robiono użytek z przysługujących władzy wykonawczej praw najsurowszych, do których należy przywracanie porządku z pomocą ofiar w ludziach. Podobnych jednakże ofiar w przyszłości należy w ten sposób unikać, iż publiczne organa mają być pouczane, jak wielką ściągają na siebie wobec Boga i ustaw odpowiedzialność w razie rozlewu krwi, a niemniej także przez to, iż rząd w większej niż dotychczas mierze ma być świadom własnej w tym względzie odpowiedzialności. (Huczne oklaski z ław polskich)

Po p. Kozłowskim zabrał głos minister spraw wewnętrznych K o e r b e r, podczas którego wywodów powstały — jak już wiadomo — gwałtowne sceny. Minister oświadczył, że przyczyną rozruchów nie były polityczne zarządzenia rządu, który, gdy po raz pierwszy sprawa ta była w Izbie omawianą, złożył zapewnienie, że obecnego stanu kwestyi językowej nie uważa za trwały. Dalsze sprawozdania, jakie rząd otrzymał, potwierdzają w zupełności poprzednie oświadczenie rządu. W szczególowym spisie wypadków minister prostuje fakta, które podniósł był poseł Zaczek.

Jest rzeczą stwierdzoną, że mimo wielokrotnych upomnień, władze państwowe były narażone na gwałtowne napaści. Minister jak najenergiczniej zaprzecza twierdzeniu, jakoby ze strony wojska w Przerowie padły były obelżywe okrzyki przeciw ludności. Tak samo nie jest prawdą, jakoby żołnierze bili mieszkańców, lub dopuszczali się formalnych ataków. Nie godzi się przeto wytaczać przeciw wojsku oskarżeń na podstawie pogłosek niezgodnych z faktycznym stanem rzeczy.

Jeżeli wogóle podnoszą się skargi na to, że wojsko zarekwirowano, to należy stwierdzić, że zawsze w takich razach czynione bywają zarzuty dyametralnie z sobą sprzeczne. Gdy w razie demonstracyi jakiejś władza wojsko zarekwiruje, zarzucają jej, że bez potrzeby niepokoi mieszkańców; gdy zaś tego nie zrobi, mówi się znowu, że władza nie postarała się o przeszkodzenie demonstracyi.

Co do zarzutów, podnoszonych przeciw żandarmeryi, minister oświadczył, że żandarmi godzinami całemi byli wystawieni na najgwałtowniejsze napaści ze strony podrażnionej ludności, a mimo to zachowali zimną krew i spokój i zrobili użytek z broni jedynie w położeniu koniecznej obrony.

Powaga ustaw obowiązujących musi być bezwarunkowo utrzymana; przepisy o używaniu broni są tak surowe, że dają rękojmię użycia broni rzeczywiście tylko w wypadkach istotnej konieczności. (W tem miejscu wrzawa w Izbie doszła do takich rozmiarów, że prezydent przerwał obrady).

Po przerwie minister Koerber w dalszym ciągu dowodził, że władze spełniły swój obowiązek. Na urzędnikach politycznych w Austryi spoczywa wielka odpowiedzialność, większa niż w innych krajach. Urzędnicy ci mogą skutecznie obowiązki swe spełniać tylko wtenczas, jeśli wiedzą, że znajdą poparcie ze strony swych najwyższych przełożonych.

Dochodzenia są w pełnym toku, a wynik ich wykaże niesłuszność czynionych rządowi zarzutów.

Niesumienna agitacya na Morawie, wyzyskująca namiętność narodowościową także w kierunku wyznaniowym, zakłóca nie tylko zgodne pożycie obywateli państwa, lecz naraża także bezpieczeństwo własności i osób. Jest to rzeczą godną pożałowania, że do dotychczasowych polityczno narodowych sprzeczności przyłączają się jeszcze inne i w objawach swych przybierają takie formy, że tylko najsilniejszymi środkami represyi można im przeciwdziałać. Przed spełnieniem tego przykrego zadania rząd się nie cofnie, gdyż jest to jego obowiązkiem jako stróża publicznego porządku i spokoju. (Potakiwania na lewicy). Rząd ubolewa nad omawianemi zajściami i dołoży starań, aby one się nie powtórzyły. (Huczne oklaski z lewicy, gwałtowne okrzyki: Abzug! z ław młodoczeskich)

Z kolei przemawiał poseł d' E l v e r t; oświadczał, że stronnictwo jego przychyla się do wniosku, aby wybrać komisyę dla wdrożenia śledztwa, żąda jednak, aby śledztwo objęło nie tylko wypadki, gdzie czeska krew, ale także i te, gdzie niemiecka krew płynęła. W tem oświadczeniu swojem mówca nie wyraża rządowi ani zaufania swego, ani nieufności. Co do morderstwa w Polnej, p. d'Elvert domaga się także wyjaśnienia tej sprawy, aby się niezbicie wykazało, że mordy rytualne są bajką.

Z kolei antysemita p. S c h n e i d e r dowodzi, że omawiane ekscesy miały charakter antysemicki, napada w sposób najgwałtowniejszy na żydów, omawia także sprawę morderstwa w Polnej i żąda w końcu, ażeby Czesi połączyli się razem z Niemcami przeciw żydom.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne posiedzenie odbędzie się we wtorek 14 b. m.

Co i o czem piszą.

Słowo Polskie nie miało dość siły woli, aby zapanować nad swojemi uczuciami i wybuchnęło taką radością z wyroku sądu przysięgłych w sprawie gal. Kasy oszczędności, jak gdyby samo siedziało na ławie oskarżonych.

Pisze ono:

Sędziowie przysięgli, niezawiśli obywatele, jednogłośnie orzekli, iż Stanisław Szczepanowski nie jest winien zbrodni, o jaką go oskarżenie posądziło. Daremna była ohydna presya, wykonana ze strony tych, co tę sprawę wyzyskać chcieli dla celów stronniczo-politycznych i użyć jej ku pognębieniu wszystkiego, co w kraju naszym rwie się ku postępowi. Daremna była pod kłamliwym pozorem wielkiego moralnego oburzenia, cały rok trwająca agitacya ze strony tych, co z mogiły bliźniego piedestał sobie chcą uczynić, z jego trumny węzgłowie, z jego nieszczęścia ognisko, przy którem by własną pieczonkę upiec mogli. Sędziowie przysięgli orzekli, że Szczepanowski mógł się omylić, ale nie mógł popełnić i nie popełnił hańbiącej zbrodni. Straszną moralną torturą, jaką przebył przez kilka miesięcy a zwłaszcza w ostatnich sześciu tygodniach procesu karnego — okupił Szczepanowski to, czego szlachetna dusza jego pragnęła: to społeczeństwo, wśród którego i dla którego pracował i walczył, przez powołane do tego organa roztrząsnęło jego postępowanie w najdrobniejszych szczegółach, zbadało do dna sprawę, miało na jaw wyciągniętem wszystko, co mogło przemawiać na niekorzyść dobrowolnie oskarżonego — i przez usta niezawisłych sędziów-obywateli wydało wyrok. Jednogłośność tego uniewinniającego wyroku, poprzedzonego tak niesłychanie skrzętnem śledztwem i tak w najdrobniejsze szczegóły wchodzącem postępowaniem dowodowem — powinnaby przecie zamknąć usta tym, którzy z wściekłością wołali jeszcze w sam dzień wyroku: na stos z nim!

* * *

Przewidując zapewne, że *Słowo Polskie* uderzy w takie surmy tryumfu i na owej jednogłośności ławy przysięgłych będzie opierało swoje wywody, tak jak gdyby jedna myśl powtórzona przez 11 innych podobnych myśli, miała cokolwiek więcej wartości, pisze dzisiejszy *Ruch Katolicki*, co następuje:

Wrażenie przygnębiające jest w kraju z powodu, że po tak wielkich nadużyciach, nie następuje żadne zadośćuczynienie, żadna kara. Przygnębienie to potęguje się, jeśli sobie uprzytomnimy, jakie będzie wrażenie takiego zakończenia sprawy poza granicami kraju i jakie będą skutki praktyczne tego wrażenia. Jakto, — w publicznej instytucyi zginęło skutkiem niewątpliwie karygodnych manipulacyj kilka milionów zł., a nie ma żadnego winnego? Nie rozchodzi się nam, czy ten i ów ukarany miał być więzieniem, ale rozchodzić się nam musi o potępienie samego czynu. A tu tymczasem każą nam budować panteon narodowy dla tych, którzy do tego czynu przyłożyli rękę! I znów, skutkiem tego, że zabrakło odwagi do nazwania grzechem, co grzechem jest — pewne nasze organa uderzą w surmę tryumfu. Dziwny to jednak będzie tryumf, boć z werdyktu tego okazuje się, że wszyscy są zarówno niewinni: i Szczepanowski i Wędrychowski i Karpiński i Fuhrmanówna.

* * *

Neue Freie Presse pisze na naczelnem miejscu o wyroku w sprawie galic. Kasy oszczędności co następuje:

„Być może, że obrońca Szczepanowskiego, który zdobył się na aforyzm, iż duch Szczepanowskiego należy do narodowego Panteonu, ma słuszność. Początek już zrobiony. Oto p. Szczepanowski, który przy pomocy dyrektora Zimy, w samą porę zeszłego z ziemskiego padołu płaczu, fundusze gal. Kasy oszczędności utopił w swoich przedsiębiorstwach naftowych i węglowych, a wyrównanie powstałych stąd braków pozostawił państwu i krajowi, został przez lwowską ławę przysięgłych jednomyślnie uznany niewinnym. Tak samo po przyjacielsku, chociaż co prawda tylko większością głosów osądzili przysięgli buchaltera Wędrychowskiego i innych oskarżonych. A zatem Kasa oszczędności straciła na swoich interesach z pp. Szczepanowskim, Wolskim i Odrzywolskim swój cały fundusz rezerwowy, musiała być funduszami publicznymi ratowana od bankructwa, od szeregu lat fałszowano jej bilanse, bezwartościowe weksle zapisywano w księgach jako kredyty hipoteczne, dłużnikom zwracano pokrycie ich rachunków, wydzierano karty z ksiąg, jednem słowem rozprawa wykazała tak niesłychane nadużycia, jakie chyba jeszcze nie zdarzyły się w żadnej instytucyi, przyjmującej wkładki oszczędności, — a jednak nie ma wcale winnych. Zdaje się, że i prokurator lwowski, który wnosił oskarżenie, nabrał też tego przekonania, skoro wśród oklasków auditoryum pospieszył się z oświadczeniem, iż nie zgłasza zażalenia nieważności. W ten sposób wszyscy ludzie w Galicyi są, jak się zdaje, zadowoleni z takiego rezultatu procesu, a wobec tego zaiste niewiele chyba brakuje do tego, ażeby „idealista", w którego rękach rozpłynęło się tyle realnych milionów, będących cudzą własnością, przeniesiony został do narodowego Panteonu".

Już z ostatnich zdań widzimy, jak złośliwą dla kraju naszego konkluzyę wysnuwa *Neue Freie Presse* stąd, że z faktu, iż zebrane w sali sądowej grono przyjaciół i znajomych oskarżonych biło prokuratorowi brawo za zrzeczenie się środków prawnych przeciw wyrokowi, wnosi, iż cały kraj jest z tego procesu zadowolony. Przeciw tej kalumnii musimy stanowczo zaprotestować, zarówno jak przeciw dalszym wywodom organu wiedeńskiego, w których on jeszcze bardziej uogólnia radość, jaką przejęci są dziś osobiści i polityczni przyjaciele tych, który rozdrapali miliony Kasy oszczędności. Na każdy jednak sposób warto poznać te dalsze wywody pisma wiedeńskiego będące poniekąd odbiciem tego, jak na zachodzie zapatrują się na tę naszą najnowszą klęskę narodową. Otóż w dalszym ciągu pisze *Neue Freie Presse* co następuje:

„Nie ten jednak dla normalnie rozwiniętego umysłu trudny do pojęcia werdykt uniewinniający jest charakterystycznem znamieniem lwowskiego procesu, ale to, że wedle nadchodzących ze Lwowa doniesień cała tamtejsza opinia publiczna jest zupełnie zadowoloną z wyroku. U nas, w zachodnich prowincyach monarchii i wogóle w całej środkowej Europie, głos narodu nic nie ocenia bardziej surowo, jak malwersacye, popełniane w wielkich instytucyach finansowych, zawiadujących cudzem mieniem. Całe ustawodawstwo o bankach, towarzy-

stwach akcyjnych, kasach oszczędności i zaliczkowych przejęte jest niedowierzaniem i wyszukuje wciąż nowe środki nadzoru tych rąk, które zarządzać mają pieniędzmi zebranemi wspólnemi siłami. Jeżeli się jednak czasami okaże, że ustawowe środki ochronne nie wystarczają, w takim razie głos ogółu domaga się jak najostrzejszych represalii i przykładnego ukarania winnych, a już największem jest oburzenie wtedy, gdy popełnioną zostanie jaka nieuczciwość z pieniędzmi ludzi biednych, w kasach oszczędności nie obliczonych na zysk. Tymczasem w Galicyi panują, jak się zdaje, inne stosunki. Gdy z końcem ubiegłego roku pojawiły się pierwsze pogłoski o nieprawidłowościach w galic. Kasie oszczędności, rzuciła się co prawda publiczność, posiadająca wkładki, na Kasę i zażądała tłumnie ich zwrotu i ten szturm dał powód do śledztwa sądowego. Skoro jednak za pośrednictwem Wydziału krajowego dano Kasie oszczędności fundusze na zaspokojenie właścicieli książeczek, nastało nietylko uspokojenie, ale zupełny zwrot w opinii publicznej. Właściciele wkładek zadowolili się tem, że ich oszczędności są uratowane, inne zaś sfery ludności zapatrywały się na chybione spekulacye z funduszami Kasy oszczędności raczej z punktu widzenia narodowego i ekonomicznego podniesienia kraju, aniżeli ze stanowiska oszukańczego manewrowania cudzemi pieniędzmi i nietylko nie domagały się przykładnego ukarania popełnionych zbrodni, ale przejęte zostały trudną wprost do pojęcia sentymentalnością, która też znalazła swój wyraz w werdykcie przysięgłych. To też jeżeli jest coś jeszcze niebezpieczniejszego nad niemożliwą gospodarkę w galic. Kasie oszczędności, to właśnie to zwyrodnienie opinii publicznej, która nie znajduje w tem nic złego. Między innemi usprawiedliwiają werdykt tem, że te osoby, przeciw którym wniesiono oskarżenie, nie były wyłącznie winnemi. Nie bez racyi powołał się obrońca Wędrychowskiego na to, że członkowie dyrekcyi, którzy przez szereg lat nie kontrolowali dyrektora i komisyi rewizyjnej, którzy nie wykryli fałszowania ksiąg i bilansów, tak samo nie wypełniali swoich obowiązków, jak pociągnięty do odpowiedzialności urzędnik, będący tylko jednym z wielu, którzy nic nie widzieli, albo nie chcieli widzieć. Zdaje się, że ten argument trafił do przekonania przysięgłych. Wszelako to, że ostatecznie wysnuto z tego taką konkluzyę, iż należy oskarżonych uwolnić, zamiast rozszerzyć oskarżenie także na innych winnych, jest zastraszającym objawem panującego w Galicyi stanu prawnego. Proces ten pozwala wejrzeć w to, co może się dziać w tym kraju pod okiem władz. Czegoż dopiero można spodziewać się od przyszłości? Skoro ta okoliczność, że przeciw jednemu nie wniesiono oskarżenia, jest powodem, dla którego także innych się uwalnia, to trzeba być na to przygotowanym, że podobne skandaliczne zajścia powtórzą się. Taka familiarna sprawiedliwość karna wychowa następców Zimy i nie wyrwie powołanych do kontroli organów z karygodnej drzemki. — Ciekawi tylko jesteśmy, jakie echo znajdzie wyrok lwowski w Radzie państwa, gdzie są przecież stronnictwa, uważające zwalczanie korupcyi za swój wyłączny przywilej".

Z izby sądowej.

Kraków, 10 listopada.

(Epilog tragedyi miłosnej).

Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się dziś rozprawa przeciw 26-letniemu Antoniemu Adamowiczowi oskarżonemu o zbrodnię morderstwa i uprowadzenia. Rzecz miała się tak: W roku 1897 wstąpił Adamowicz na praktykę leśnictwa do leśniczego Józefa Tinza w Lalechówce i stołował się u Tinzów. Tam poznał i pokochał ich 17-letnią córkę Albertynę, a w grudniu 1898 wyznali sobie oboje miłość. Na razie jednak obwiniony, przewidując, iż rodzice na stosunek ten trzeźwo, a zatem niechętnie patrzeć będą, wstrzymał się od oświadczyn, aż dopiero, otrzymawszy z początkiem roku 1899 posadę podleśniczego w Wereszczycy pod Lwowem, poprosił o rękę Albertyny Tinz; otrzymał jednak od ojca, Józefa Tinza, odmowną odpowiedź, umotywowaną zbyt młodym wiekiem Albertyny i brakiem środków utrzymania rodziny u obwinionego, który pobierał jedynie 20 zł. miesięcznie. Adamowicz utrzymywał nadal stosunki z Albertyną, odbywał z nią schadzki tajemne, a ostatecznie skłonił ją do ucieczki z domu rodzicielskiego. W sierpniu roku zeszłego udała się Albertyna z bratem swym do Lwowa pod pozorem zobaczenia cyrku i tam spotkała się ze swym kochankiem. Zaraz zrana dnia 21 sierpnia kupił obwiniony rewolwer, a pociągiem wieczornym wyjechał z Albertyną do Krakowa. Tu zajechali oboje do hotelu „Union", gdzie spędzili noc z dnia 22 na 23 sierpnia. Całą następną noc z 23 na 24 sierpnia przepędził obwiniony z Albertyną w lasku Barucha pod Płaszowem, gdzie też nad ranem 24 sierpnia, postanowili oboje życie sobie odebrać. Obwiniony usiadł na ziemi, zaś Albertyna Tinz usiadła na jego kolanach, a wtedy obwiniony z nabitego już poprzednio rewolweru strzelił do niej dwa razy, kierując strzały w skroń i w piersi w okolicę serca, gdy zaś ś. p. Albertyna Tinz się przechyliła i żyć przestała, wówczas obwiniony strzelił w swoją skroń.

Rano dnia 24 sierpnia znaleziono zwłoki Albertyny i żyjącego jeszcze Adamowicza który broczył silnie krwią z rany. Natychmiast odstawiono go do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Sekcya zwłok ś. p. Albertyny wykazała, iż zginęła wskutek dwu ran postrzałowych w serce i w skroń prawą, które to oba strzały każdy z osobna, dane z bezpośredniego pobliża były śmiertelne, oględziny zaś sądowe, dokonane na osobie obwinionego, wykazały ranę postrzałową w okolicy skroni prawej, która spowodowała utratę wzroku.

Przy dzisiejszej rozprawie, której przysłuchiwała się bardzo liczna publiczność, szczególnie panie, obwiniony ledwie dosłyszalnym głosem zeznał, że strzelił do ś. p. Albertyny jedynie na usilne jej nalegania, że ona sama dobrowolnie z nim wyjechała do Krakowa, żeby tu śmierć z nim znaleźć.

Jako świadek, zeznał ojciec ś. p. Albertyny, że pozwolenia na małżeństwo dać nie mógł, ponieważ Adamowicz nie miał środków utrzymania.

Lekarz sądowy, dr. Schaitter wykazał, że obwiniony strzelił w swoją skroń w kącie prawego oka, przyczem kula nie naruszyła mózgu, a przecięła tylko nerwy oczne i mięśnie, poruszające oko, tak, że źrenice dzisiaj są na światło nieczułe, jedno oko zapadnięte, drugie wysadzone, a kula pozostała w głowie po lewej stronie, około prawego oka. W punkcie, gdzie kula weszła do głowy, Adamowicz ma jeszcze ropień i dlatego nosi na głowie opaskę.

Po mowach prokuratora Trzaskowskiego i adwokata dra Frühlinga, który podniósł tragiczny stan obwinionego, działającego pod wpływem uczucia i żalu, oraz po *résumé* przewodniczącego rozprawy p. Turowicza, pp. przysięgli zaprzeczyli pytania co do zbrodni morderstwa i uprowadzenia 11 głosami. Werdykt przyjęła publiczność oklaskami.

Trybunał wydał wyrok uwalniający.— Kalekę ociemniałego zabrali do domu ojciec i brat.

* *
*

(Maffia przed sądem.)

Medyolan 8 listopada.

Wczoraj rozpoczął się tu przed trybunałem sędziów przysięgłych sensacyjny proces o morderstwo, którego powodem była, jak się zdaje, straszna i osławiona sycylijska „mafia". Morderstwo spełnione zostało jeszcze z początkiem roku 1890. Ofiarą jego padł jeden z bardzo zacnych podówczas arystokratów i właścicieli dóbr ziemskich w Sycylii, Emanuel baron Natarbartolos. Był on nadto prezydentem miasta Palermo i dyrektorem instytucyi finansowej „Banco di Sicilia" w Palermo. Morderstwa na jego osobie dokonano wieczorem dnia 1-go lutego 1890 roku. W towarzystwie dwóch swoich służących zwiedzał on w owym krytycznym dniu dobra swoje obok Gerda w Sycylii, poczem udał się na najbliższą stacyę kolei żelaznej Sciare i tu, zakupiwszy bilet I-szej klasy, wsiadł do pociągu, idącego w kierunku Messyny. Dwaj służący wsiedli również do klasy III-ej, aby jechać tym samym pociągiem. Na stacyi, gdzie baron miał wysiąść, oczekiwało go kilku znajomych. Jakież było ich przerażenie, gdy baron nie wysiadał. Służący zajrzał do przedziału klasy I-ej, którą baron miał przybyć i zobaczył tam tylko jego surdut i płaszcz. Barona nie było. Zaraz tej samej nocy zarządzone śledztwo przyniosło smutny wynik. Na brzegu małej rzeczułki Currera, przez którą pociąg przejeżdżał, znaleziono jego zwłoki, pozbawione zwierzchniej garderoby. W piersi tkwił jeszcze sztylet. Brakowało złotego zegarka, a z rozerwanego łańcuszka pozostała część tylko. Równocześnie jednak pozostał pierścień z bardzo kosztownym brylantem i bardzo cenna szpilka brylantowa w krawacie. Świadczy to, że rabunek był tu tylko symulowany. Prawdziwym powodem morderstwa mogła być jedynie zemsta. Szczegółów morderstwa nie potrafili podać ani jadący tym samym pociągiem podróżni, ani też służba, obsługująca ten pociąg.

Całe podejrzenie zwraca się przeciw dwom nieznajomym, którzy wsiedli do pociągu na stacyi Termini z kartami pierwszej klasy. Tem dziwniejsze, że opuścili obaj pociąg prawie niepostrzeżenie na którejś ze stacyi następnych. Prowadzący pociąg i kontrolor biletów nazwiskiem Carolo, dawali w tej sprawie tak niejasne odpowiedzi i tak się przytem mieszali, że ich obu aresztowano. W braku jednakże jakichkolwiek przeciw nim dowodów, musiano ich po kilku miesiącach wypuścić na wolność.

Że tu wchodzi w grę maffia, świadczy o tem fakt, że brat zamordowanego barona, deputowany sycylijski, również przed kilku laty zamordowany został przez brygantów w dyliżansie pocztowym. Sam zaś br. Natarbartolos przed dwudziestu niespełna laty w okolicy Termini został porwany przez bandytów w niewolę i wypuszczony na wolność dopiero za złożeniem olbrzymiego okupu.

Zamordowany, przez cały przeciąg swego życia, a zwłaszcza jako prezydent miasta i dyrektor bardzo wpływowego banku, odznaczał się ogromną surowością i ścisłem przestrzeganiem wszelkich przepisów, paragrafów i ustaw. To mu robiło mnóstwo nieprzyjaciół. Nie zrażał się tem — był nieustraszony. Gdy tylko został prezydentem miasta, przyczynił się do tego, że skazano na długoletnie więzienie kilku rabusiów z miasta Palermo. Właśnie na miesiąc przed spełnieniem morderstwa wypuszczono ich na wolność po odsiedzeniu kary. Łatwo dojść do wniosku, że morderstwo zostało przez nich spełnione.

Śledztwo za sprawcami zbrodni prowadzono nieprzerwanie od roku 1890, w którym zbrodnia została spełniona. Sprawców dotąd nie wykryto, ale udało się schwycić współwinnych zbrodni. Są nimi uwięziony już z początku samego, a potem uwolniony na razie dla braku dowodów kontroler biletów, Carolo, hamulcowy Carusi i jeden z oficyalistów dóbr Sciara, nazwiskiem Fontana. Wszyscy trzej oskarżeni stanęli tu wczoraj pod zarzutem morderstwa przed ławą sędziów przysięgłych.

Proces budzi sensacyjne zajęcie w całych Włoszech Odsłoni on piąty akt jednego z tych straszliwych, grozę budzących dramatów, którym na imię „maffia".

KRONIKA.

Lwów 11 listopada.

Dr. Tchórznicki o wyroku. Dzienniki wiedeńskie utrzymują stanowczo, że prezydent lwowskiego sądu wyższego, dr. Tchórznicki, przesłał po wyroku w sprawie Kasy oszczędności ministrowi sprawiedliwości następujący telegram: „Z r Entrüstung aller ehrlichen Leute, sind sämmtliche Angeklagte freigesprochen worden." (Ku oburzeniu wszystkich ludzi uczciwych wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni).

Wiadomości urzędowe. Cesarz posunął do VI klasy rangi następujących dyrektorów szkół średnich: Seweryna Arzta w gimnazyum wadowickiem, radzcę rządowego dra Karola Benoniego w gimnazyum w Tarnowie, Wojciecha Biesiadzkiego w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Walentego Kozioła w IV gimnazyum we Lwowie, radzcę rządowego dra Leona Kulczyńskiego w gimnazyum św. Anny w Krakowie, radzcę rządowego Stanisława Piątkiewicza w gimnazyum w Przemyślu i radzcę rządowego Emanuela Wolfia w II gimnazyum we Lwowie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło gr. kat. księdzu Janowi Najdochowi z Nienowiec na zmianę nazwiska rodowego „Najdoch" na „Nakłowicz."

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Mianowany wikaryuszem w Kopyczyńcach ks. dr. Tadeusz Widacki, kapłan przyjęty do archidyecezyi lwowskiej z dyecezyi amerykańskiej we Włoszech. Jurysdykcyę otrzymał: O. Sanojca Józef z zakonu kaznodziejskiego zamieszkały w Sołotwinie.

Dyecezya tarnowska. Zrezygnował z beneficyum, z powodu słabości, ks. Ignacy Dziubakowski, proboszcz w Żwierniku. Administratorem tej parafii został ks. Franciszek Borowiecki. Konkurs na opróżnione probostwo rozpisany do 30 listopada.

Krajowy dodatek do podatku bezpośredniego państwowego na rok 1900 będzie, pomimo wszelkich możliwych oszczędności w budżecie krajowym, podwyższonym o 5 ct. od 1 zł.

Baronowa Ziemiałkowska wydała była przed laty po francusku pod pseudonimem Heleny Oksza pracę pt. „*Poésies en prose*". Dochód ze sprzedaży tej bardzo zajmującej książki, wynoszący już blisko pięć tysięcy zł., przeznaczyła autorka na rzecz szkółki polskiej, utrzymywanej przez Tow. biblioteki polskiej w Wiedniu.

VI kadencya sędziów przysięgłych w lwowskim sądzie karnym rozpoczyna się 21 b. m. Jako przysięgli główni zostali dla niej wylosowani: Bogusław Krasucki, Józef Romanowski, Karol Kruzenstern, Julian Abrysowski, Krzysztof Janowicz, Salamon Adler, Mojżesz Saphir, Józef Albin Zagórski, dr. Jan Rosner, Stanisław Jüngst, Ludwik Klauser, Juda Mantel, Jan Czabański, Feliks Feliński, Piotr Chrząstowski, Ignacy Herscheles, Jan Czaiński, Zygmunt Münz, dr. Karol Feiles, Michał Dudykiewicz, kniaź Julian Puzyna, Stanisław Burkiewicz, Salomom Gelber, Tadeusz Pilarski, Kazimierz Gergowicz, Józef Skolimowski, Ferdynand Gross, Michał Sawracki, Stefan Kossak, Baruch Czyż, Leopold Łityński, Leonard Życzyński, Adolf Jampoler, Antoni Kienzler, Władysław Poradowski, dr. Aleksander Hirschberg. Jako przysięgli zastępcy: Joel Katz, Władysław Niemeksza, dr. Mojżesz Kahane, dr. Emil Dunikowski, Władysław Rudzki, Antoni Piutter, Artur Schellenberg, Jan Opuchlak i Jan Krach.

Kierownictwo nowego teatru. Na ostatniem posiedzeniu miejskiej komisyi teatralnej zakomunikował prezydent dr. Małachowski, że otrzymał od p. Tadeusza Pawlikowskiego oświadczenie na zapytanie, czy i pod jakimi warunkami objąłby kierownictwo nowego teatru. Otóż p. Pawlikowski najchętniej objąłby tylko kierownictwo artystyczne, prowadzone na rachunek i w zarządzie miasta, jest bowiem zdania, że sprawy administracyjne i finansowe tak absorbują przedsiębiorcę, że to w każdym razie musi czynić wielką ujmę jego artystycznym aspiracyom. Więc oprócz umiarkowanego wynagrodzenia za kierownictwo artystyczne, żądałby pan Pawlikowski szerokiej autonomii co do repertoaru i co do doboru personalu artystycznego. — Drugą możliwą, ale już daleko mniej dla p. Pawlikowskiego pożądaną formą objęcia przezeń kierownictwa teatru, byłby stosunek spółki z gminą, jednakże również pod warunkiem, że miałby on tę szeroką autonomię. P. Pawlikowski przystąpiłby do spółki z gminą, z udziałem, któryby wynosił najwyżej połowę ogólnych wydatków, z czego jednakowoż podatki, asekuracyę gmachu i inwentarza, utrzymanie i oświetlanie gmachu miałaby pokrywać gmina; dalej miałaby dać jednorazową subwencyę w kwocie około 20.000 zł. na organizacyę opery, gdyż inwentarz ofiarowywany miastu przez p. Pawlikowskiego, wystarcza tylko dla dramatu, i to oczywiście wystarcza na razie. Czysty zysk przypadałby wspólnikom w stosunku do wysokości ich udziałów. — Wreszcie zgodziłby się p. Pawlikowski na stosunek taki, któryby prawnie był stosunkiem dzierżawnym, a pod względem ekonomicznym byłby zbliżony do spółki, to znaczy, żeby p. Pawlikowski był zabezpieczony od strat; więc płaciłby jakiś minimalny czynsz dzierżawny, a gmina dawałaby mu pewną subwencyę i miała prawo do pewnego udziału w czystym zysku. Taka jednak forma stosunku byłaby dla p. Pawlikowskiego najmniej pożądaną, gdyż składałaby na niego ciężar administracyi, a stosunek z gminą czyniłaby dość drażliwym.

Takie są warunki, podane przez p. Pawlikowskiego. Otóż komisya teatralna w dyskusyi nad niemi podnosiła, że są one po części trudne, po części niemożliwe do przyjęcia, gdyż gmina już na sam gmach i jego urządzenie poniesie ogromne wydatki, nie może więc opłacać jeszcze stale podatków, asekuracyi, oświetlenia etc., bo to byłby znowu wydatek jakich 50.000 zł. rocznie. Również nie podoba się komisyi propozycya, by gmina pokrywała ewentualne straty. Dlatego postanowiła komisya — jak już donieśliśmy — zaprosić jako eksperta dyrektora lwowskiego teatru p. Ludwika Hellera, a nadto w takimże charakterze p. Stanisława Koźmiana i p. Bolesława Ładnowskiego.

Niezrozumiałą tylko jest rzeczą, dlaczego komisya teatralna wobec tego, że p. Pawlikowski stanowczo oświadczył, że tylko w jednej z powyższych trzech form zaangażowałby się w kierownictwie nowego teatru, a formy te gminie nie są przystępne, dlaczego więc zamierza jeszcze i nadal zastanawiać się nad warunkami, postawionymi przez p. Pawlikowskiego, zwłaszcza, że już za dziesięć miesięcy teatr nowy ma być otwarty.

Sądzimy więc, że komisya teatralna powinna w stałe wejść rokowania z dyrektorem Hellerem, jako jedynym dziś i odpowiednim kierownikiem przyszłego teatru. Dyrektor Heller złożył dostateczne dowody, że umie teatr prowadzić, że z każdym rokiem prowadzi go coraz lepiej, wystawia sztuki coraz właściwiej, a personal teatralny nietylko powiększa przez angażowanie nowych talentów, ale i utrzymuje w ładzie i porządku. W naszem społeczeństwie jest pewna zawsze dążność szukania czegoś nowego, zamiast żebyśmy brali to, co jest, wspierali i pomagali mu do rozwinięcia się i wzmożenia, a przez to tworzyli rzeczy silne, zdrowe i organicznie na naszym gruncie powstałe. P. Heller prowadzi nasz teatr od lat kilku, a sprężystą administracyą, talentem organizacyjnym i pracą niesłychaną od świtu do nocy, potrafił postawić go na takiej wyżynie, na jakiej stał za najlepszych swoich czasów, pod względem zaś opery na takiej wyżynie, na jakiej nigdy jeszcze we Lwowie nie stał. My zaś zamiast uznać te jego usiłowania i dopomódz mu w pracy, udajemy, że ich nie widzimy, pracę jego lekceważymy i szukamy nowych bogów. Jest to bardzo niewłaściwe, a dla sprawy publicznej bardzo szkodliwe.

Rok 1900. Otrzymujemy następujące pismo: W kronice *Przeglądu* z dnia wczorajszego nr. 257 czytamy: „Kalendarz gregoryański przyjęto w dawnej Polsce w roku 1586". W kwestyi tej pozwalam sobie podać następującą relacyę z „Biblioteki Warszawskiej na rok 1865 str. 497".

„Kalendarz nowego stylu, zwany gregoryański, za staraniem Papieża Grzegorza XIII przeprowadzony, zaprowadzony został w Polsce według bulli Papieża równocześnie, to jest z dniem 5 października 1582, licząc ten dzień, jako 15 października t. r.

Dowodem na to jest akt sądowy z r. 1582, który zagajony został według brzmienia tego aktu: „w piątek nazajutrz po świętym Franciszku (który przypada 4 października), to jest według poprawy nowego kalendarza w dzień św. Jadwigi (15 października) roku tysiącznego pięćsetnego ośmdziesiąt drugiego".

W tym samym roku wydane dokumenta i przywileje przez króla Stefana Batorego świadczą, iż poprawiony kalendarz, urzędownie w Polsce zaprowadzony został w r. 1582. Wszystkie te dokumenta kończą się wyrazem: Dano w Warszawie dnia... według kalendarza poprawnego gregoryańskiego r. 1582". *J. Horoszkiewicz.*

Wystawę chryzantemów otwarto dziś w wielkiej sali Narodnego Domu. Nadesłało na nią różnorodne okazy chryzantemów około 20 ogrodników. Rozmieszczenie poszczególnych grup kwiatowych jest bardzo gustowne. Widz kroczy między wielkimi klombami kwiatów, jakby w jakim ogrodzie i pieści oko prześliczną grą barw, jakiej dostarczają różne odmiany chryzantemów, obok siebie ustawione.

Jeżeli jednak wystawa na pierwszy rzut oka przedstawia się jakby jaki kobierzec, lub paleta malarza, to o wiele więcej daje ona przyjemności, gdy widz po pierwszem wrażeniu zechce przyjrzeć się szczegółowo każdemu kwiatowi z osobna, a zwłaszcza, że różnice między niemi są ogromne, nieraz tak wielkie pod względem barwy i kształtu płatków, jak gdyby to były całkiem inne kwiaty. Dlategoż ta wystawa jest także pod względem botanicznym bardzo ciekawą, bo pokazuje jak ogromną obfitość indywidualnych form może posiadać jeden gatunek.

Najbardziej podobają się chryzantemy p. Klimowicza. W jego klombie znajdujemy kwiaty duże, białe, okrągłe, tworzące kulę o nieskazitelnej symetryczności, a przypominające kwiaty róży. Zwraca zwłaszcza uwagę jeden taki ogromny kwiat z odmiany Rothschild. Tak samo wygląda odmiana Dawis z tą różnicą, że kwiat ma barwę pomarańczową. Natomiast w klombie p. Wolińskiego znajdujemy odmiany imponujące nie tyle symetrycznemi kształtami, co pięknością i oryginalnością barw. I tak mamy tu jakiś gatunek barwy pomarańczowej, ale kształtem przypominający georginię, mamy grupę ślicznych chryzantemów żółtej barwy podobnej do wschodnich topazów. Najbardziej jednak zachwyca wszystkich odmiana blado-zielona Roger, jedyna na całej wystawie. Kolor tego kwiatu jest rzeczywiście prześliczny. Także japońskie chryzantemy czerwone w kształcie kity są niezwykłe.

W klombie Piątkowskiego mamy jeden gatunek „Soeur Dorothea", oryginalny formą, gdyż płatki jego środkowe podobne są do bzu, okolone zaś są płatkami długimi, jakby rzęsami.

U Starka znajdujemy krzaczki malutkich chryzantemów białych, różowych, czerwonych o połysku aksamitnym, a wszystkie one mają oryginalny kształt guzików. Zdaniem znawców, botanicznie niezwykłą jest odmiana „Edward", wyhodowana przez panią Kaczorowską: płatki bowiem tworzą długie szpilki, zwrócone w jedną stronę zupełnie jak u drzew szpilkowych.

Wogóle wystawa, która potrwa jeszcze dwa dni, jest nadzwyczaj zajmującą i to nietylko dla amatorów kwiatów, ale dla każdego, kto lubi wrażenia estetyczne. Widz razem z biletem wstępu otrzymuje kupon, na którym może wypisać nazwę odmiany, uznanej przez siebie za najpiękniejszą i wrzucić go do postawionego w sali kosza. Rezultat tego sądu będzie bardzo ciekawy, bo o ile można dotychczas przypuszczać, gusta publiczności co do różnych gatunków są dość podzielone.

Morderstwo. Koło budki kolejowej na linii Mszana-Gródek znaleziono dnia 4 bm. na wozie chłopskim zwłoki mężczyzny około 50-letniego, którego w drodze widocznie w celu rabunku zamordowano. Nie wiadomo jednak, skąd on pochodzi i jak się nazywa. Zwłoki pochowano prowizorycznie na cmentarzu w Malczycach.

Infantka hiszpańska Mercedes ukończyła w tych dniach rok dziewiętnasty. Ze względu, że po śmierci ojca swego Alfonsa XII była ona przez sześć miesięcy królową (zanim się narodził pogrobowiec, obecny Alfons XIII) a więcej jeszcze ze względu, że w razie śmierci Alfonsa XIII, który jest nader wątłego zdrowia, korona hiszpańska spoczęłaby na jej głowie, na mocy ustanowionej przez Ferdynanda VII sankcyi pragmatycznej, ogromne zainteresowanie budzi w całej Hiszpanii jej przyszłe małżeństwo. Najświeższe wieści w tym przedmiocie powstały z okazyi pobytu księcia Henryka Orleańskiego przed paru tygodniami w rezydencyi królowej Małgorzaty Krystyny, w zamku Miramar, pod San Sebastian, gdzie książę jeden dzień zabawił. Interpelowany w tej sprawie premier senior Silvela, przyznał, że królowa ma zamiar wydać za mąż infantkę, jednakże jest ona przeciwniczką zawierania małżeństw w drodze dyplomatycznej i pragnie pozostawić córce wybór według jej serca.

Starających się o rękę infantki Mercedes jest więcej, a między innymi: książę Wiktor, hrabia Turynu, bardzo dobrze widziany na dworach wiedeńskim i berlińskim i niepozbawiony sympatyi królowej Wiktoryi i księcia Walii; arcyksiążę Józef August austryacki, krewny królowej regentki, popierany przez Watykan i dwór austryacki, w końcu książę Franciszek bawarski i Karol, syn hrabiego Caserta a zarazem kuzyn infantki Izabeli.

Ostatnia książka Zoli. Z Paryża piszą: „Fécondité" Zoli ukazała się w książce. Na ostatniej stronicy (a posiada ich 751) znajduje się melancholijna wzmianka: „Anglia, sierpień 1898 — maj 1899". Powieść tę napisał bowiem Zola na swem dobrowolnem wygnaniu. „Fécondité" jest jedynym wielkim hymnem na cześć płodności. Bohater, Maciej Froment, ma dwanaścioro dzieci; przychodzenie ich na świat zajmuje większą część romansu. Z każdego wiersza tchnie biblijny morał: „Rośnijcie i mnóżcie się, a napełniajcie ziemię". Tym zaś, którzy się z pod tego prawa usiłują wyłamać, grożą najokropniejsze kary.

Jak widzimy, nowa książka Zoli przeprowadza myśl moralną, ważną zwłaszcza dla Francyi, w której przyrost ludności wciąż się zmniejsza. Tak, być może, iż myśl jest moralna, ale przeprowadzona w ten sposób, że tylko demoralizować może. Przypuszczam, iż Zola jest szczery i obnażając zło we wszystkich jego wstrętnych objawach, sądzi, że wzbudzi do niego odrazę W praktyce staje się jednak inaczej — najczęściej uczy złego. Niech Pan Bóg broni od takich lekarzy, co, niby chcąc leczyć, brudną łapą zarażają pacyentów nowemi chorobami.

Zresztą faktura jest przestarzała i nudna. Nie brak scen pięknych i potężnych, zdradzających lwie pazury. Ale całość nuży. „Fécondité", która jest bez wątpienia jedną z lepszych powieści Zoli, stanowi najlepszy dowód, jak naturalizm się przeżył. Któż ciekawy jest dzisiaj tych „dokumentów życiowych", które u Zoli są zwykłemi życiowemi brudami?

Mimo to ostatni romans autora „Nany" ma duże książkowe powodzenie. Już rozeszło się 60 tysięcy egzemplarzy, choć sprzedaż rozpoczęła się przed tygodniem. Podobno jednak głównie kupuje zagranica, gdzie proces Dreyfusa uczynił Zolę niezmiernie popularnym. We Francyi powodzenie „Płodności" jest słabsze, trzeba wszakże dodać, iż w swej ojczyźnie Zola nigdy nie miał tak wielkiego powodzenia i wpływu, jak zagranicą.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +5, w poł. +7 R. Bar. 764. Spada. Pochmurno.

Zrozumiała.

— Och, ja nieszczęśliwa! mój mąż cierpi na kleptomanię.

— Mój Boże! a czy przytem są wielkie boleści?

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś w sobotę po południu „Otello", tragedya w 5 aktach Szekspira, wieczorem „Noc w Wenecyi", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. Jutro w niedzielę po południu „Mąż i żona", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry ojca, zakończy „Drużba", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego, wieczorem „Gejsza", opera komiczna w 3 aktach S. Jonesa. W poniedziałek „Joannes". We wtorek (wznowienie) „Boccacio", opera komiczna w 3 aktach Suppego. We środę „Joannes", dzieło sceniczne w 5 aktach a 7 odsłonach Hermana Sudermana, przekład Jana Kasprowicza.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 listopada.

(Z). I dziś była giełda nasza pod korzystnem wrażeniem cyfr austryackiego budżetu. Przybył nadto z zagranicy jeden motyw zwyżkowy, a mianowicie wiadomość, że między Anglią a Niemcami przyszło do zupełnego porozumienia w kwestyi wysp samoańskich. Mimo to jednak ruchu wielkiego na targu nie było, ale zasadnicza tendencya od początku do końca była silną. Bankowe i kolejowe akcye uzyskały przeważnie kilkodziesięciocentowe zwyżki; nieco większe zaś walory górnicze. Akcye Lloyda podniosły się o 4 zł. ze względu na to, że subwencya państwowa dla tego towarzystwa zostanie w przyszłym roku powiększona.

Na giełdzie towarowej zamierzają wprowadzić z Nowym Rokiem reformę tego rodzaju, iż przy zbożu i innych produktach, kupowanych na wagę, jednostka wagi ma być w cedułce giełdowej zredukowana ze 100 na 50 kilogramów. Potrzebę tej zmiany motywują głównie tem, że z Nowym Rokiem wprowadzone zostaje obowiązkowe liczenie w walucie koronowej, więc zatrzymując dotychczasową jednostkę wagi musianoby cyfry kursów podwoić, co w początkach bałamuciłoby wielu. — Z Pesztu donoszą, że zawiązał się tam syndykat węgierskich kapitalistów i producentów, który zamierza urządzić w pobliżu granicy austryackiej olbrzymią rzeźnię bydła rogatego i dostarczać na targ wiedeński mięsa. Straciliby na tem bardzo wiele wiedeńscy rzeźnicy.

Wbrew powszechnemu oczekiwaniu bank francuski nie podwyższył dziś stopy procentowej.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 369·50, węgierskie 374.—, Anglobanki 150·—, Uniony 304·—, Bankvereiny 269·50, Länderbanki 234·50, Ludwiki 210·50, Czerniowieckie 283·—, Elbethale 251·25. Renta papierowa 99·80, srebrna 99·50, austryacka złota 116·95, austr. renta wal. kor. 99·95, węgierska złota 116·45, węgierska renta wal. kor. 95·25, dukat 5·70, 20 frankówka 9·58½, marki 11·78—, ruble 1·27½.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 11-go listopada 1899.

Przy słabym popycie ruch ograniczony, usposobienie też mdłe, a ceny obniżają się.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 7·50 do 7·80, pszenica nowa lub na termina 7·— do 7·30, żyto gotowe 6·— do 6·25, żyto nowe lub na termina 5·50 do 5·70, owies obroczny stary 5·25 do 6·—, owies nowy gotowy 5·— do 5·30, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, jęczmień nowy 6·25 do 7·—, rzepak nowy 10·80 do 11·25, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·—, groch do gotowania 6·75 do 9—, wyka 4.40 do 4·80, bobik 4·60 do 5·00, hreczka 7·25 do 7·50.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 11 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej, zaszły z okazyi referatu o ostatniem sprawozdaniu komisyi gazowej gwałtowne sceny. Członek rady miejskiej Foerster krytykował ostro całe postępowanie komisyi gazowej, wskutek czego wywiązała się ostra wymiana słów pomiędzy burmistrzem dr. Luegerem a tym radnym. Dr. Lueger wezwał Foerstera kilkakrotnie do porządku, a w końcu odebrał mu głos. Wiceburmistrz Strohbach, wyraził się głośno w sposób ubliżający o Foersterze, przeciw czemu opozycya gwałtowny podniosła protest. Ostatecznie hałas i zamieszanie takie przybrały rozmiary, że burmistrz dr. Lueger widział się zmuszonym zamknąć posiedzenie.

Wiedeń 11 listopada. Podkomitety obu deputacyj kwotowych odbyły wczoraj po południu wspólne posiedzenie, na którem na wniosek prezydenta deputacyi austryackiej hr. Schönborna, przewodniczył prezydent deputacyi węgierskiej p. Tisza. W dyskusyi wzięli udział ze strony węgierskiej Falk, Tisza, Csaky, a ze strony austryackiej Beer, Schönborn i Dumba.

Ponieważ w toku obrad nie zdołano osiągnąć porozumienia co do metody, wedle której mają być obliczone sumy kwotowe, uchwalono starać się przeprowadzić porozumienie przez obopólne propozycye owych sum. W tym celu obie deputacye obradować będą dziś przed południem na osobnych posiedzeniach poczem po południu odbędzie się ponownie wspólna narada obu subkomitetów.

Wiedeń 11 listopada. Dzienniki donoszą, że niemiecki klub postępowy na prośbę grupy Schoenererowców o wspólne podpisanie pewnej interpelacyi Wolfa do rządu, jednogłośnie uchwalił odpowiedzieć, że klub postępowy żadnych wniosków ani interpelacyi Schoenererowców bez względu na ich treść podpisywać nie będzie.

Wiedeń 11 listopada. Członek komisyi dla kontroli długu państwa, hr. Montecucoli ogłasza w dziennikach, że jakkolwiek nie mógł być obecnym na posiedzeniu tej komisyi, na którem powzięto znaną uchwałę, to jednak na tej drodze przyłącza się do zapatrywania mniejszości, która żądała, aby najpierw wysłuchano zdania rządu co do tego, czy potrzeba złożenia zapasu złota w wysokości 118 milionów koron, jest naglącą.

Wiedeń 11 listopada. Do *N. W. Abendblatt* donoszą telegraficznie z Merseburga, że wydany niedawno nakaz wydalenia 45 Słowian, obywateli austryackich, z prusko-turyngskiego rewiru kopalń węglowych, został wczoraj przez prezydenta rządu z wyższego polecenia cofnięty.

Paryż 11 listopada. W dalszym ciągu posiedzenia trybunału stanu podczas wywoływania świadków powstał ogromny hałas. Prezydent kazał aresztować tych świadków, którzy wydawali okrzyki na cześć Déroulède'a i armii. Wskutek jednakże późniejszego oświadczenia jeneralnego prokuratora, że nie przedsięweźmie żadnych środków przeciw demonstrującym świadkom, wypuszczono aresztowanych na wolność. Adwokat Devin wygłosił obszerną mowę, w której żądał, aby senat uznał się niekompetentnym. Następne posiedzenie dzisiaj.

Na korytarzu pewne indywiduum, przywołane jako świadek przez Guérina, wszczynało z innymi świadkami awantury. Odstawiony do komisaryatu policyi świadek ten, tłómaczył się tem, iż wziął tamtych za agentów policyjnych. Świadkowie, opuszczając pałac luksemburski, urządzili hałaśliwą demonstracyę, wydawali okrzyki na cześć Rocheforta i śpiewali marsyliankę. Policya rozproszyła ekscedentów.

Praga 11 listopada. Dziennik *Praskie Noviny* zwraca się przeciwko demonstracyom i ekscesom na prowincyi, od których naród czeski i jego doradzcy stoją zdala; dziennik ten twierdzi, że władze państwowe zgrzeszyłyby przeciw swym obowiązkom, gdyby nie wystąpiły w tych wypadkach jak najenergiczniej. Gwałtownego naruszania własności spokojnych obywateli nie można ścierpieć tak samo, jak oporu przeciw dyscyplinie wojskowej. Te czeskie protesty podczas zebrań kontrolnych objawiają się tylko na prowincyi, nie zaś w stolicy kraju, gdzie byłyby dla pewnych agitatorów mniej wygodne.

Rzym 11 listopada. Najbliższy konsystorz wyznaczony jest na dzień 27 b. m. Po tym konsystorzu msgr. Tarnassi uda się do Petersburga.

Paryż 11 listopada. *Matin* i *Eclair* donoszą, iż w prowincyi Constantina w Algieryi zdarzyło się wiele wypadków zasłabnięć i śmierci na dżumę. Wysłanym tam został dla zbadania przebiegu epidemii dr. Chantemès. Doniesienie to wspomnianych dzienników należy przyjąć z wszelką rezerwą.

Berlin 11 listopada. Poranne dzienniki donoszą z Spandawy, iż aresztowano tam starszego puszkarza (Oberfeuerwerker) Eckmanna pod zarzutem zdradzenia i sprzedania rysunków, zawierających dokładne opisy konstrukcyi armat.

Wiedeń 11 listopada. Rząd wysłał do komisyi Rady państwa dla kontroli długu państwowego notę z prośbą o reasumowanie uchwały tej komisyi, co do odmówienia wypłaty Bankowi austro-węgierskiemu przez Rząd 59·5 milionów zł. w złocie na cele regulacyi waluty. (Porównaj dzisiejszy nasz list z Wiednia na 1-ej kolumnie. *Przyp. Red.*).

Wojna w południowej Afryce.

Londyn 11 listopada. Depesza jenerała Bullera donosi, że wedle relacyi otrzymanej pocztą gołębią od jenerała Whithe'a, ostrzeliwanie Ladysmith trwa bez przerwy. Wojska angielskie ponoszą codziennie małe straty, dotąd jednakże nie były narażone na dotkliwe szkody; zapasów żywności mają podostatkiem.

D'Urban 11 listopada. Książę szlezwicko-holsztyński Christian Wiktor przybył tutaj i po krótkim wypoczynku udał się w głąb kraju.

Doniesienia o wielkich sukcesach wojsk angielskich w potyczkach pod Ladysmith są przesadne, faktem jest jednakże, że dnia 2 go i 3-go b. m. stoczono tam większe utarczki, przyczem Boerzy ponieśli niezmiernie dotkliwe straty, Anglicy natomiast stosunkowo mniejsze.

Londyn 11 listopada. Ogłoszony tu rozkaz do armii, dotyczący powołania rezerwy, nakazuje, aby wszyscy rezerwiści w d. 20 bm. stawili się przed swoją zwierzchnością. Dalszy rozkaz zarządza natychmiastową mobilizacyę 5-tej dywizyi piechoty, która w jak najkrótszym czasie ma być przewieziona na teren wojny.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 listopada. JO. ks. Lichnowsky z Wiednia. Hr. M. Starzeński z Mogielnicy. Hr. H. Fredro z Wybranówki. Br. L. Bruckmann z Monasterza. A. de Tersch z Morawy. K. Grocholski z Rożysk. A. Prock z Lincu. Dr. Frischauer z Wiednia. O. Sala z Wysocka. K. Lipiński z Sanoka. Ch. Winkler z Frankfurtu. R. Lewandowski z Bełzca. E. Torosiewicz z Brodek. K. Steinbach z Tarnopola. J. Gajda z Kossowa. Fr. Kunzek z Kołomyi. F. Lipiński z Wrocławia.

HOTEL IMPERIAL
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 11 listopada. F. Horodyski z Trybuchowiec. S. Skrzyński z Nozdrzca. J. Szablowa z Ludwinowa. T. Żurowski z Tarnawy. F. Schmidt, B Hauslich, A. Weber, O. Kreutzburg i A. Wechsler z Wiednia. J. Löffler i D. Mikisiewicz z Sambora. J. Mikisiewicz z Kranzberg. W. Panenko i S. Wizbek z Warszawy. J. Melinoki z Pragi. F. Koleschwary z Rosyi. W. Szafrankiewicz z Podola ros.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Ludwika Stadmüllera.

Przyjechali dnia 11 listopada. Hr. Komorowska z Wołynia. Z. Younga z Lipowiec. J. Szopski z Sanoka. St. Dorożyński z Rohatyna. L. David z Budapesztu. K. Bloch z Paryża. G. Hagen z Berlina. H. Czaykowski z Bóbrki. M. Makswaldowa z Zakopanego. Dr. L. Niemczewski z Lwowa. S. Frankl, J. Freund, L. Hoffer, A. Melcer. J. Trabauer, J. Dörschlag. Dr. Hamberg, J. Tischler, A. Fischer z Wiednia.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 11 listopada. (Giełda towarowa). Cukier surowy (spokojnie) 12·075. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 20·20.—20·40.

Berlin 11 listopada. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·50. Spirytus 47·30.

Paryż 11 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·20 Mąka („Fleur de Paris") 23·65.

Frankfurt 11 listopada. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 230·80: kolej państwowa 141·70: alpiny 000·00: disconto 191·90; laura 000·00.

Wiedeń 11 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·18—8·19; żyto na wiosnę 6·79—6·80; kukurudza na listopad 0·00—0·00, na maj-czerwiec 5·17—5·18; owies na wiosnę 5·43—5·44; rzepak na styczeń-luty 11·60—11·70, na sierpień wrzesień 00·00—00·00; olej rzepakowy na styczeń-luty 32·1/2—33·1/2. Tendencya: mdła. Pogoda: pochmurno.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Ski — Lwów ul. Kopernika l. 9.